Cena egz. 50 mk.
Nr. 7. ŁUCK, dnia 12 lutego 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 7. ŁUCK, 12 lutego 1922 r. **Rok II.**

Papież Pius XI.

Habemus Papam!

Conclawe w siódmem głosowaniu obrało na Papieża—Kardynała Achillesa Ratti'ego, który przybrał imię Piusa XI.

Ten wybór ze szczególniejszą radością przyjęty będzie w Rzeczypospolitej Polskiej, w której Mons. Ratti jest w dobrej a tak świeżej pamięci!

Achilles Ratti przybył do nas jeszcze w czasach niemieckiej okupacji. Przeżył więc z nami proces tworzenia się Państwa Polskiego od samego początku, ze wszystkimi procesu tego burzami i niepokojami, patrzył zbliska na ludzi, którzy pracowali u fundamentów i na tych, którzy wznosili mury gmachu naszej państwowości. Zna dobrze (bo patrzył na nie) olbrzymie trudności zewnętrzne i wewnętrzne, z któremi Polska miała do walczenia w pierwszych latach swego odrodzenia, z któremi walczyć musi po dzień dzisiejszy. Nie będzie skorym do wydawania sądów, opartych na znajomości starych, mocno ufundowanych państw europejskich. Poprzez wszystkie braki i błędy, bystry wzrok jego przenikał aż do głębi istotnych walorów polskiego społeczeństwa, które umiał w najgorszych momentach oceniać i cenić.

— — — — — — — — — — — —

Nowoobrany Papież Pius XI urodził się w okolicy Medjolanu w r. 1857. Studja odbywał w Medjolanie i w Rzymie, poczem przez 25 lat pracował w Medjolanie w Bibljotece Ambrozjańskiej, której był prefektem. W roku 1912 został wice-prefektem Bibljoteki Watykańskiej, a w roku 1914 jej prefektem.

Na tem stanowisku miał sposobność zbliżenia się do późniejszego Papieża, a swego poprzednika Benedykta XV. Zawiązała się między tymi dwoma niepospolitymi ludźmi serdeczna przyjaźń i zażyłość, niezamącona niczem aż do ostatnich chwil życia Benedykta XV.

Kiedy z początkiem r. 1918 ówczesna Rada Regencyjna zwróciła się do Papieża Benedykta XV z prośbą o wysłanie do Polski przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, wybór Papieża padł w marcu tegoż roku na monsignora Ratti, który też w maju przybył jako Wizytator Apostolski do Warszawy. Dnia 10 czerwca 1919 r. Benedykt XV zamianował dotychczasowego Wizytatora Nuncjuszem w Polsce i Arcybiskupem in partibus infidelium. *Konsekracji nowego Arcybiskupa dokonał ks. Metropolita Kakowski w katedrze św. Jana w Warszawie,* a na uroczystość tę przybyli wszyscy Biskupi polscy.

Konsekrowany tedy uroczyście u św. Jana w Warszawie Arcybiskup—zasiadł dziś na Stolicy Apostolskiej! Zaledwie d. 4 czerwca 1921 r. opuścił Warszawę, po uroczystej audjencji pożegnalnej u Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, któremu złożył entuzjastyczne dla Polski życzenia, żegnany najserdeczniej przez szerokie sfery społeczeństwa polskiego. Pojechał z Warszawy do Medjolanu i tam d. 16 czerwca 1921 roku otrzymał godność kardynalską. W dniu 6 lutego 1922 roku został Papieżem.

Dzisiejszy Pontifex Maximus przed kilku tygodniami, jako Arcybiskup Medjolanu, otrzymał z Warszawy order Białego Orła, wraz z listem naszego Prezydenta Ministrów, w którym p. Ponikowski prosił b. Nuncjusza w Polsce, aby odznaczenie to przyjął, jako objaw wdzięczności za działalność, rozwiniętą na stanowisku Nuncjusza w dobie odradzającej się Polski.

— — — — — — — — — — —

W godzinę po obiorze, nowy Papież Pius XI ukazał się na zewnętrznym tarasie Bazyliki na placu św. Piotra w Rzymie i z tej historycznej loży, unikanej od czasów Piusa IX, udzielił swego pierwszego błogosławieństwa całemu światu—w imię pokoju powszechnego.

Jest rzeczą pewną, że Papież Pius XI będzie prowadził nadal politykę Benedykta XV.

Samowola biurokratów.

(n.) Pomimo istnienia zupełnie jasnych ustaw, wypływających zarówno z Konstytucji 17 marca, jak i z traktatów wersalskiego i ryskiego,—dotychczas w Rzeczypospolitej Polskiej samowola biurokratyczna hamuje praworządność i lekceważy sobie wyraźne nakazy zabezpieczające wolność i równouprawnienie wszystkich obywateli.

Jeśli się tak dzieje w rdzennej Polsce, to już na kresach wschodnich ta samowola biurokratyczna przybiera formy wprost niebezpieczne dla całości państwa, służąc podłożem dla wrogiej państwowości polskiej i wywrotowej agitacji.

Codziennie w warszawskiej gazecie *„Ukraińska Trybuna"* i nawet we lwowskiej, życzliwej dla państwowości polskiej gazecie *„Ridnyj Kraj"* zamieszczane są korespondencje z różnych miejscowości Wołynia, na które nikt absolutnie nie zwraca uwagi, a które przecież podają fakty i dokumenty, smutnie świadczące o działalności naszych władz państwowych.

Korespondenci wspomnianych gazet nie rzucają oskarżeń gołosłownych — przeciwnie, cytują zawsze konkretne zdarzenia nadużyć, czy to w dziedzinie bezprawnego zamykania szkół ukraińskich, czy też utrudniania w rozwoju ukraińskich kooperatyw, stowarzyszeń oświatowych i t. d. Ze wsi sygnalizują wciąż o nadużyciach w dziedzinie podwód, wymaganych bardzo często dla celów czysto prywatnych. W miastach większych dokonywane są rewizje i aresztowania wśród najlojalniejszej

ukraińskiej inteligencji miejscowej, gdy tymczasem notoryczni agitatorzy bolszewiccy i galicyjscy, którzy przybyli do nas z za kordonu z fałszywymi paszportami, grasują zupełnie swobodnie, rzucając pieniędzmi i szerząc zarazę bolszewicką. Nieprawidłowo w urzędach starościńskich i w sądach pokoju odrzucane są wszelkie podania, pisane po-ukraińsku, choć od wieków w Rzeczypospolitej Polskiej język miejscowy — ruski — był zawsze równouprawniony. Nieprawidłowo wreszcie Ukraińcy miejscowi nie są przyjmowani do żadnych urzędów państwowych i nawet ukończeni prawnicy, skoro są ukraińskiej narodowości, nie otrzymują posad sądowych, ba! nawet nie są przyjmowani do adwokatury!

Jaki cel ma podobna samowola biurokratyczna? Czy-ż istotnie *dobro* Rzeczypospolitej? Ależ w takim razie to jest pojęcie dobra państwowego bardzo krótkowzroczne! W obecnych czasach powszechnego rozwoju świadomości narodowej, przywiązanie do państwowości nie da się dokonać represjami i ograniczeniami, ale tylko przez władzę sprawiedliwą, silną i stanowczą, a jednocześnie na prawie i swobodach konstytucyjnych opartą.

Tymczasem w naszych starostwach o wykonywaniu prawa, na Konstytucji opartego, nie ma wcale mowy. Zdarzają się ciągle fakty, że komuś odmawia się „świadectwa moralności" (czyli praworządności) i na zasadzie braku takiego świadectwa—wyrzuca się z najskromniejszej nawet posady! Niedawno taki fakt zdarzył się w Łucku, gdzie Starostwo odmówiło „świadectwa moralności" córce miejscowego proboszcza prawosławnego, co tej panience groziło wyrzuceniem z posady nauczycielki w szkółce ukraińskiej. Dopiero grono obywateli Polaków musiało zająć się tą sprawą. To samo Starostwo Łuckie odmówiło w tych dniach „świadectwa moralności" pewnemu staremu kupcowi, izraelicie, prowadzącemu przedsiębiorstwo handlowe w Łucku od lat 30 z górą. Syn tego 65-letniego staruszka służy w wojsku polskiem, on sam znany jest dobrze w mieście, jako najspokojniejszy obywatel. Jednak według Starostwa Łuckiego—jest „niemoralny"! Przytaczamy tylko dwa fakty z tej dziedziny, a jest ich w ostatnich tygodniach ogromnie dużo. Świadczą one wszystkie o szkodliwej działalności, nielicującej z powagą konstytucyjnej Rzeczypospolitej, której tacy biurokraci w najwyższym stopniu czynią ujmę.

Najfatalniej także wykonywany jest przez starostwa wołyńskie artykuł VI Traktatu Ryskiego o prawie obywatelstwa polskiego. Najstarszym mieszkańcom narodowości ukraińskiej i żydowskiej nie wydaje się paszportów lub zalicza się ich bezprawnie do... państwowości rosyjskiej!

Artykuł VI Traktatu Ryskiego brzmi, jak następuje:

„Wszystkie osoby, które ukończyły lat 18 i w chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego znajdują się na obszarze Polski, a w dniu 1 sierpnia 1914 roku posiadały obywatelstwo byłego Imperjum Rosyjskiego i są zapisane lub mają prawo być zapisanemi do ksiąg ludności stałej byłego Królestwa Polskiego, lub były zapisane do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach byłego Imperjum Rosyjskiego, jakie wchodzą w skład Polski, mają prawo zgłosić życzenie w przedmiocie opcji obywatelstwa rosyjskiego i ukraińskiego. Od byłych obywateli b. Imperjum Rosyjskiego innych kategorji, znajdujących się w chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego na terytorjum Polski, takie zgłoszenie nie jest wymagane".

Brzmienie powyższego artykułu jest zupełnie jasne. Obywatele zapisani do ksiąg ludności na ziemiach b. Imperjum Rosyjskiego, jakie wchodzą dziś w skład Polski, — są *eo ipso* obywatelami polskimi i przysługuje im jedynie prawo protestu, że obywatelami polskimi być nie chcą, a wówczas zgłaszają swe życzenie w przedmiocie opcji obywatelstwa rosyjskiego czy ukraińskiego.

To jasne brzmienie artykułu o obywatelstwie polskiem — nasze starostwa zupełnie przekręcają. Zamiast wydawać paszporty i przyłączać do państwowości polskiej wszystkich obywateli, zapisanych do ksiąg ludności na ziemiach polskiego Wołynia,—czynią petentom najprzeróżniejsze przeszkody w otrzymywaniu tak zwanych „dowodów osobistych". Zmuszają danego petenta, wbrew brzmieniu Traktatu, by zadeklarował swą chęć przyłączenia do państwowości polskiej (choć artykuł VI mówi przeciwnie, że deklarację składają tylko ci, którzy *nie chcą* obywatelstwa polskiego). Mało jednak tego. Gdy petent nie tylko deklaruje, ale wprost całemi miesiącami prosi o przyłączenie go do państwowości polskiej, to i wówczas jeszcze starostwo czyni mu wszelkie wstręty, prośby nie uwzględnia lub odkłada *ad infinitum*.

Mamy w ręku „dowód osobisty" za Nr. 2485, wydany przez Starostwo Łuckie d. 13 czerwca 1921 roku. W dokumencie tym prawidłowo napisano było: „państwowość polska", ponieważ okaziciel, wyznania Mojżeszowego, aczkolwiek urodzony w Żytomierzu, zapisany jesł od lat 20-stu do stałej ludności Łucka. Tymczasem przed miesiącem, gdy okaziciel owego „dowodu osobistego" zjawił się w Starostwie Łuckiem, samowolnie w paszporcie jego przekreślono wyrazy: „przynależność państwowa *polska*" i napisano: *„rosyjska"*! Oszołomiony petent nie wiedział, jak reagować na taką oburzającą samowolę funkcjonarjusza Starostwa Łuckiego, bo jako żywo nie chce należeć do „państwowości rosyjskiej" i ma zarówno *chęć*, jak i *prawo* należeć do państwowości polskiej. Co jednak ma uczynić, skoro Starostwo Łuckie popełnia takie jawne i gorszące nadużycie?...

Wiemy także o szeregu faktów, że przy spisie jednodniowym władze starościńskie nakazywały żydów inteligentnych zapisywać jako Rosjan, choć wielu z nich deklarowało się, jako Polacy.

Do czego dążymy z taką polityką? Dokąd nas zaprowadzi podobna samowola biurokratów? Rząd musi stanowczo ustalić swoją praworządną linję postępowania na kresach wschodnich, bo inaczej grożą nam nieobliczalne skutki złej i głupiej gospodarki.

Sejm w Wilnie.

Otwarty uroczyście w dniu 1 lutego Sejm w Wilnie — w chwili gdy to piszemy — nie rozwinął jeszcze w całej pełni swojej działalności.

Jak wiadomo, na Sejmie wileńskim ma

zapaść uchwała, stwierdzająca łączność Ziemi Wileńskiej z Polską. Jak dotąd, zgoda stronnictw co do formy tej uchwały nie nastąpiła. Trzy najpoważniejsze liczbą kluby, to jest tak zwany „Zespół stronnictw narodowych“ (jak gdyby inne nie były narodowe?) liczący 43 członków, dalej stronnictwo Rad Ludowych (34 członków), wreszcie P. S. L. (13 członków) wystąpiły z trzema różnymi projektami uchwały. We wszystkich trzech są naturalnie pewne rzeczy wspólne: a więc przedewszystkiem stwierdzenie faktu, iż Ziemia Wileńska chce być nierozerwalnie z Polską złączona, co odpowiada życzeniom wszystkich stronnictw. Wszystkie stwierdzają fakt oderwania od Rosji, piętnują zabór rosyjski jako grabież i odpierają pretensje Kowna do panowania nad Wilnem z tytułu układu z bolszewikami. Wszystkie trzy wreszcie projekty stwierdzają, że Państwo Polskie ma „zwierzchność nad Ziemią Wileńską“ i że ono może jedynie decydować o prawach i urządzeniach tej ziemi.

Są jednak i różnice: formuła Rad Ludowych i Piastowców składa hołd „genjuszowi syna Ziemi Wileńskiej“ J. Pisudskiego oraz generałowi Żeligowskiemu, czego w formule „wszechpolskiej“ niema. Zato formuła Rad ani P. S. L. nic nie mówi o dalszym stosunku Litwy do Polski, zaś formuła „stronnictw narodowych“ przesądza to z góry, jako zwykły samorząd na zasadach ogólno-państwowych. Wreszcie formuła Rad Ludowych mówi ogólnikowo o braku przedstawicieli z tych części „ziemi naszej“ (niewiadomo całej Litwy, czy Wileńszczyzny), które dotąd pozostają „pod obcem jarzmem i nie miały sposobności wybrać przedstawicieli“. W formule P. S. L. spotykamy bardzo ważny końcowy ustęp, wedle którego Sejm wileński ma wybrać specjalną delegację, a ta dopiero ma przeprowadzić w odpowiedni sposób połączenie z Rzecząpospolitą, poczem złoży Sejmowi wileńskiemu sprawozdanie i przedstawi mu do zatwierdzenia akt trwałego połączenia Ziemi Wileńskiej z Polską. Ma więc Delegacja otrzymać mandat do właściwego załatwienia sprawy, ale oznacza to zarazem, że Sejm wileński ma być sejmem ustawodawczym (a nie orzekającym) i że nie może rozwiązać się zaraz po uchwaleniu formuły. „Zespół stronnictw narodowych“ będzie temu oczywiście zasadniczo przeciwny. Będzie on zapewne dążył do wybrania delegatów, którzy mieliby jedynie misję zakomunikowania uchwały o zwierzchności Państwa Polskiego, poczem weszliby odrazu w skład Sejmu w Warszawie. Sejm zaś w Wilnie byłby, jako już niepotrzebny po ich wyborze, odrazu rozwiązany. Ale czy ten cały plan znajdzie większość, należy wątpić. Nie wskazywałaby na to między innemi okoliczność, że w kwestji kompetencji Sejmu wileńskiego co do zatwierdzenia rozporządzeń, wydawanych dotąd przez Tymczasową Komisję Rządzącą, konwent senjorów oświadczył się za przyznaniem właśnie Sejmowi takiej kompetencji, jako Sejmowi Ustawodawczemu.

W ten sposób już na podstawie tych trzech formuł, jakie ogłoszono, zarysowują się dość wyraźnie punkty sporne, o których w najbliższych dniach rozstrzygnąć musi Sejm wileński. Będą niemi: 1) uznanie ustawodawczego lub orzekającego charakteru Sejmu wileńskiego; 2) wybranie delegatów do pertraktacji w Warszawie z mandatem nieograniczonym, czy też związanie ich nakazem, że Ziemia Wileńska nie ma otrzymać nic więcej ponad zwykły w Polsce samorząd; 3) kwestja natychmiastowego rozwiązania Sejmu wileńskiego, czy też utrzymania go jako ciała powołanego do ostatecznego uchwalenia sposobu połączenia Litwy z Polską.

Rozstrzygnięcia, jakie zapadną w tych trzech kwestjach, będą miały ważne dla całej sprawy znaczenie.

Zupełnie odrębne stanowisko zajął niewielki Klub posła Stefana Mickiewicza, który zaproponował rezolucję następującą:

Molière.

W trzechsetną rocznicę urodzin.

Okres, w którym przygotowywała się oryginalna komedja francuska, był długi. Molier, który swój genjusz twórczości doprowadził do wyżyn doskonałości, jest pierwszym pisarzem komicznym w swej epoce. To, co istniało w literaturze przed nim, było elementami, które Molier miał przetworzyć.

Jean-Baptiste Poquelin—bo takie jest rodzinne nazwisko „jubilata“—urodził się w Paryżu, w styczniu 1622 r. (dokładna data dnia nieznana). Jego ojciec, z zawodu tapicer króla, pochodził z dobrej rodziny mieszczańskiej. Młody „Jean“ ukończył swe studja w kollegjum w Clermont, uzyskał stopień prawniczy w Orleanie i, znajdując pomoc w pensji ojca, spędził jakiś czas na dworze Ludwika XIII, spełniając tem wolę ojca, który niechętnie patrzył na studja syna, mówiąc, że miałby „dość do czynienia, ścieląc łóżko Jego Królewskiej Mości“. Pomimo jednak opozycji ojca, idąc za żywiołowym popędem do teatru, organizuje wspólnie z Béjart trupę aktorów komedji, którą nazwał pompatycznie „l'Illustre Théâtre“ i sam w nim począł grywać pod pseudonimem Molière.

Sprawy tego „świetnego“ teatru (1643—44) nie ułożyły się świetnie, bo w r. 1645 Molier został uwięziony za długi. Z powodu tego niepowodzenia, porzuca Paryż i puszcza się w podróż po prowincji, przez dwanaście lat pozostając „w terminie“ u komedji. Trudno jest ustalić dokładnie miasta, w których Molier osiadał ze swym teatrem. Przebywał przedewszystkiem na południu, w Tuluzie, Narbonnie, Agen, Lyonie. W tym czasie trupa Moliera przybrała nazwę: „Comédiens du prince Conti“ i poczęła występować w Montpellier, Avignon, Grénoble. Powodzenie przyszło, a z niem pieniądze. Trupa zbliżała się do Paryża, w r. 1658 zagrała w Luwrze jedną z zaginionych fars Moliera z dużem powodzeniem i uzyskała pozwolenie zainstalowania się w Petit-Bourbon, grywając na przemian z komedją włoską.

„Pocieszne wykwintnisie“ zainaugurowały serję tych utworów, które poczęły pojawiać się z roku na rok. Jako dyrektor, aktor i autor Molier rozwija nader płodną działalność. Zachęca

„Sejm wileński stwierdza, że wszelkie prawa Rosji, osnute na przemocy militarnej, są obecnie wolą ludności przekreślone. O losach dalszych kraju naszego decydować może jedynie suwerenny Sejm wileński.

„Na tej podstawie, stojąc na straży interesów kraju i całej jego ludności, oraz upatrując groźne niebezpieczeństwo w przyszłości w utrwaleniu obecnego rozłamu między dwiema jego częściami, Ziemią Kowieńską i Wileńską, Sejm wileński wzywa Sejm Ustawodawczy Republiki Litewskiej do porozumienia się i ułożenia wspólnie warunków zgodnego współżycia między dziećmi tej ziemi, a Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej do dopomożenia w tem dziele zgody i jedności, w myśl współczesnych zasad demokratycznych i najszczytniejszych tradycyj naszej przeszłości, która połączyła Polskę z Litwą nierozerwalnymi węzłami".

Rezolucja ta, aczkolwiek szlachetna w zasadzie, jest zupełnie nierealna, wobec absolutnej niechęci Kowna do połączenia się z Polską. Pozostanie jednak dokumentem dobrych polskich intencij.

Archiwa wołyńskie.

W ciągu XIX w. za rządów rosyjskich organizowane były ekspedycje na Wołyń, celem wyszukania i zebrania objektów muzealnych i archiwalnych, gromadzonych do centralnych muzeów, bibljotek i archiwów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Żytomierzu etc.

Otóż wywiezione zostały z Wołynia i wcielone do zbiorów centralnych następujące księgi rękopiśmienne słowiańskie: ewangeljarz z 1580 r. z Drohobuża, pow. Rówieński, ze skasowanego w 1840 r. klasztoru bazyljańskiego—do Bibljoteki Synodalnej w Moskwie; dwa ewangeljarze, jeden z XIV w. z Kraśnieńskiego klasztoru dyzunickiego w Łucku, drugi — z 1539—68 r. ze Spaskiego klasztoru w Dubnie—oba w Rumiancowskiem Muzeum w Moskwie, i znany Peresopnicki ewangeljarz z 1556 r. z Peresopnickiego klasztoru (pow. Rówieński)—w bibljotece Perejasławskiego monasteru (Półtawskiej gub.). Księgi te stanowią wielką wartość historyczną i paleograficzną, a iluminowany Peresopnicki ewangeljarz — dzieło sztuki.

Staro-druk słowiański „Oktoich" drukowany w Krakowie 1491 r.—zabrano z cerkwi wsi Śmidynia, pow. Kowelski.

Co zaś do aktów mających związek z dziejami Wołynia, to wywiezione ztąd zostały:

Po skasowaniu Liceum Krzemienieckiego w 1832 r., całe archiwum tegoż, zawierające akta od końca XVIII w., wywiezione zostało do Kijowa i wcielone do Uniwersytetu.

Potem w 1842 r. ze zwiezionych z Podola, Wołynia i Kijowszczyzny aktów grodzkich i ziemskich utworzone zostało Kijowskie Archiwum Centralne, do którego wcielone zostały księgi grodzkie i ziemskie Łucka i urzędów miejskich Krzemieńca, Dubna i Włodzimierza od połowy XVI w. w liczbie około 2.000 ksiąg i fascykułów. (Wydany został w Kijowie 1859—62 r. spis tych książek, nadzwyczaj rzadki, ponieważ żadna z bibljotek polskich go nie posiada).

W 1900 11. z Poczajowa wywiezione zostało nadzwyczaj bogate i cenne archiwum bazyljańskie z aktami od połowy XVI w. (wydany został spis w Poczajowie w 1905 zdaje się r., nie znany naszym badaczom) i archiwum Dermańskiego opactwa (pow. Dubieński) z aktami od XV w. i wcielone do archiwum Kijowskiej Duchownej Akademji, a archiwum Żydyczyńskiego opactwa (pow. Łucki)—do Żytomierza, wcielone do archiwum Wołyńskiego Drewnechranyłyszcza (muzeum eparchjalne). Prócz innych archiwów mniejszych, lub resztek takowych, jak Mieleckiego opactwa (pow. Kowelski) i innych klasztorów bazyljańskich, skasowanych po 1832 r., które częściowo znajdują się w Kijowskiem Archiwum Centralnem, archiwum Kijow-

---

go rosnące powodzenie i obudzająca się łaska królewska, która odtąd nigdy go nie zawodzi. Ludwikowi XIV zawdzięcza wiele; dzięki jego opiece zdołał opierać się wielu wrogim sobie atakom z niejednej strony, w epoce, kiedy młody król pozostawiał jeszcze wiele swobody utalentowanym pisarzom. Od 1665 r. trupa Moliera nosi miano trupy „Królewskiej". Od Moliera samego zależało, by zostać przyjętym do Akademji, lecz nie chciał rezygnować ze swego zawodu aktorskiego. Wyczerpany nadmiarem pracy, rozgoryczony nieszczęśliwem małżeństwem, cierpiąc oddawna na piersiową chorobę, padł na scenie podczas przedstawienia „Chorego z urojenia" — i w godzinę po przeniesieniu go do domu, umarł (17 lutego 1673).

Wszyscy współcześni uznają w Molierze dobroć, szlachetność, otwartość i rzetelność w przedsiębiorstwie. Błędy wyniknęły z jego zawodu: pewna wolnomyślność obyczajowa. Będąc bogatym, kochał zbytek i zewnętrzną wystawność, co stało się także cechą jego komedji. Był epikurejczykiem w swych obyczajach i pojęciach. Uderzającym rysem jego wesołych komedyj jest pewna melancholja. Troska, cierpienia prywatnego życia, choroba—przyczyniły się do zabarwienia goryczą jego humoru. Milczący, pochłonięty obserwacją lub zamyśleniem, nazwany był „marzycielem".

Dział komedyj Moliera jest bardzo różnolity. A mimo wczechludzkiego charakteru, jest Molier genjuszem czysto francuskim. Skupia w sobie francuską rasę gawędziarzy, bajkopisarzy i farsistów. Ich duch krąży we wszystkich, nawet najpoważniejszych jego dziełach.

Wolny od przeczulonego idealizmu, nie troszczy się o propagandę cnoty i nie przyszywa do swoich utworów żadnych moralnych wniosków. Dlatego zarzucano jego komedjom „niemoralność", potępiano zły wpływ. Tymczasem Molier nie daje żadnych przepisów, bo nie o nie mu chodzi: stwierdza fakt i tem się zadowala. Wie, że w rzeczywistości źli bywają najzręczniejsi i często najsilniejsi. I takich pokazuje. Molier posiada oprócz tego właściwy sobie ton ironji i szyderstwa, często bezlitosny i bezwzględny, okrutny. Niektóre jego figury zdają się nam dziś tragicznemi — dla niego były tylko śmiesznemi.

Obraz ludzkiego życia, malowanie charakte-

skiej Duchownej Akademji i w Żytomierzu, w wyżej wspomnianem muzeum eparchjalnem.

Prócz tego pozostały w Żytomierzu: akta rządu gubernjalnego, deputacji szlacheckiej, sądu okręgowego, opieki społecznej, żandarmskiego zarządu, włościańskich adjudykatów, dyrekcji szkolnej, kapituły rz-kat., konsystorzów łacińskiego i dyzunickiego i różnych drobnych instytucji rządowych i urzędów ziemskich, oraz archiwalja, rękopisa i druki Muzeum Djecezjalnego i Eparchjalnego.

W myśl punktu XI Traktatu Ryskiego, wszystkie księgi, akta, dokumenta, archiwalja, rękopisy, druki, mają być nam zwrócone przez rząd sowiecki, przytem jeśli w książce lub fascykule opracowanym połowa treści odnosi się do miejscowości znajdującej się w granicach R-tej Polskiej, cała księga lub fascykuł przypada nam.

Akta rządowe zwrócone nam, jako to: księgi grodzkie i ziemskie etc., archiwa Liceum Krzemienieckiego, Poczajowskie etc., akta urzędowe instytucji rosyjskich dotyczące polskiego Wołynia, oraz rękopisa z klasztorów i sprawy ziemskie polskich powiatów Wołynia będą stanowić zawartość mającego powstać w Łucku Archiwum Państwowego.

Prywatne zaś archiwa wywiezione do Rosji właściciele mogą rewindykować przy pomocy Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Dział Archiwalno-Zabytkowy) w Warszawie, plac Małachowskiego Nr. 4 (pałac Kronenberga), do którego należy nadsyłać deklaracje do 15 marca r. b.

O prywatnych archiwach posiadamy następujące wiadomości:

Z Porycka, pow. Włodzimierski, archiwum Czackich trafiło do muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie; z Trojanki (za kordonem) archiwum Woroniczów i Działyńskich nabył na własność dr. A. Czołowski we Lwówie; z Białozórki pow. Krzemieniecki—archiwum rodzinne hr. Brzostowskich—hr. E. Krasicki wywiózł do Galicji; z Dolska, pow. Kowelski—archiwum hr. Moszyńskich—w Krakowie. W czasie wojny wywiezione zostały archiwa: z Bereha pow. Dubieński p. Z. Luby-Radzimińskiego do Lwowa i zdeponowane w Ossolineum (wydany opis tego archiwum przez d-ra W Dąbkowskiego—Archiwum Berehskie Luba-Radzimińskich, Lwów, 1919); p. Wolańskiego z Rudki pow. Dubieński, akta od 1430 r. w liczbie około 20.000 dokumentów są w Krakowie w Muzeum im. Czapskich.

W czasie wojny w 1915 r. przed odwrotem wojsk rosyjskich, rząd ros. zarządził wywiezienie wgłąb Rosji archiwów i zbiorów ze Sławuty (dokumentów do 1650 r.), wśród których niezmiernej wartości 1127 pargaminów (wydane są dwa katalogi pargaminów i osobno aktów w Sławucie po polsku, oraz dwa cenne wydawnictwa: Archiwum książąt Lubartowiczów-Sanguszków i na podstawie jego Monografja w 10 tt.)—zostały wywiezione do Niżniego Nowgorodu, a z Dziadkiewicz, pow. Rówieński, akta 1510—31 r. własność Samuela Koprowskiego—też do Rosji.

Pozostały na miejscu i zniszczone są bezpowrotnie archiwa: w Młynowie, pow. Dubieński—Chodkiewiczów, Dubnie (akta od XV w., była tu część archiwum Stanisława Lubomirskiego z Równego, mocno nadszarpane jeszcze w 1880 II.), w Kisielinie, pow. Horochowski—Olizarów, Stuble, pow. Dubieński—część archiwum rodzinnego Duninów-Karwickich, Dąbrowicy pow. Sarneński — Platerów (papiery po Tadeuszu Czackim), Kozinie pow. Dubieński — hr. Tarnowskich.

Pozostały na miejscu, znajdują się w opłakanym stanie i wołają o ratunek i zaopiekowanie się: archiwum magistratu m. Łucka (akta od 1850 r.), archiwum kapituły łacińskiej łuckiej (sumarjusze i kwerendy od XIV w.), stos rupieci i szpargałów wołyńskiej centrali komór celnych ros. i resztki archiwum ziemstwa powiatowego—na strychu w Starostwie Łuckiem; toż samo się dzieje na strychu Starostwa Rówieńskiego; część archiwum z Nowo-Malina, pow. Ostrogski, znajduje się w Muzeum książąt Ostrogskich w Ostrogu, gdzie je ocalił b. kustosz tego muzeum prof. Józef Nowicki, i resztki archiwum Duninów-Karwickich w Mizoczu (podobno były tam akta z 1513 r.) przechowują się w spiżarni. Narazie to wszystko, co doszło mej wiadomości i com widział osobiście.

Te ostatnie archiwa muszą być przyprowadzone do ładu i porządku miejscowymi środkami przy pomocy własnych sił, do której to akcji wzywam osoby chętne, zwłaszcza studentów.

Prof. Al. Prusiewicz.

Prezes Komisji Archiwalnej Wołyńskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości.

30-I 1922 r.

---

rów — oto istotny przedmiot interesu Moliera. W największych nawet swych komedjach poświęca wszystko dla studjum serca. W komedjach innych autorów głównym elementem jest intryga. Dla Moliera nie przedstawiała ona żadnej wartości. W „Mizantropie" niema akcji. Tak samo ma się rzecz z rozwiązaniem, często nieprawdopodobnem i nieoczekiwanem. O akcję mu nie chodzi, scena następuje po scenie po to tylko, by wprowadzić charaktery w najpełniejsze światło. Skoro to się stało, cel został osiągnięty, a o resztę Molier się nie troszczy. Stąd ta niewzruszona jednolitość charakterów, mająca swe najgłębsze korzenie w danej indywidualnej naturze człowieka.

Jako pisarz, posiada Molier przedewszystkiem szerokość w dotknięciu, w języku, w stylu. Wiersz jego jest swobodny, łatwy i prosty. Zarzucają mu nieraz krytycy niedbałość w prozie i wierszu, lecz wyniknęła ona z gwałtownego pośpiechu. Pisał dla sceny, a na niej język Moliera zyskuje właściwą swobodę i ton. „Autor pisze nie po to—mówił—by dla siebie zyskać dobre słowo, lecz aby ono dosadnie charakteryzowało człowieka".

E. B.

Karnawał.

Polska, jak długa i szeroka, obchodzi karnawał! Szereg tancerek i tancerzy w cudacznych splotach „shimmy", „one-stepa", „fox-trotta" i „bostona", przy dźwiękach upajającej muzyki, kołyszą się w powodzi światła elektrycznego, nie pomni dnia jutrzejszego, żądni jedynie upojenia chwilą obecną. Jeszcze dziś, jeszcze dziś, użyć boskich tańców „made in England" — gdyż jutro

przyjdzie Popielec szary, ze swojem złowrogiem: „proch jesteś—w proch się obrócisz“.

A na wschodzie Polski szereg innych tancerzy, mniej wykwintnych i pociągających, rozpoczyna swój karnawał przy akompanjamencie chrzęstu piszczeli kościotrupich, przy odgłosach dzwonów pogrzebowych i pieśni żałobnej „requiescat in pace“!

To tancerze z partji „epidemja“—na czele ze śmiercią i durem plamistym—rozpoczęli swój karnawał na Wołyniu. Obyczajem rosyjskim, wziąwszy się za ręce, prowadzą „chorowód“. Zataczając wciąż szersze koło, dążą ze Wschodu na Zachód, przyjmując do swego grona coraz to nowych, aczkolwiek powodowanych nie własną wolą, uczestników „chorowodu“.

A tam, którędy przejdą, powstają łzy i nowe krzyże na mogiłach.

I Popielec nie przerwie tego karnawału, nie wstrzyma rytmicznego „chorowodu“ w jego dążeniu na Zachód.

Jeszcze dziś, jeszcze dziś!—A jutro?

Jutro zależy od nas! Od nas zależy, by tancerze z „epidemji“ nie uczynili Polski terenem dla swego „chorowodu“.

Wołyń jest zagrożony, a przez to samo jest zagrożona cała Polska. Dlatego też my, mieszkańcy Wołynia, nie tylko w obronie własnego życia, lecz również i ze względów ogólno-państwowych, — wzywamy Rząd do zwrócenia szczególniejszej uwagi na szerzące się epidemje.

Dziś jeszcze nie zapóźno!—Lecz jutro?!

Karnawał już w całej pełni!

R. L.

Kronika życia wołyńskiego.

Trudności w sprawie organizacji prawosławia w Polsce.

Dotychczas organizacja Kościoła prawosławnego w Polsce nie opiera się na żadnych podstawach prawnych. Wynikła ona z faktycznego stanu rzeczy. Aby temu nielegalnemu położeniu wyznania, reprezentującego około 4 miljonów ludności, kres położyć, — Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwołało zjazd wszystkich biskupów prawosławnych w Polsce i przedłożyło mu tymczasowy statut organizacyjny, zanim sprawa nie zostanie uregulowana w drodze ustawowej. Statut opierał się na zasadach liberalnych, wynikających z Konstytucji polskiej, nadających Cerkwi większe swobody od tych, jakich zaznawała w carskiej Rosji.

W pierwszych dniach obrad biskupów prawosławnych pod przewodnictwem egzarchy, arcybiskupa warszawsko-chełmskiego Jerzego, oraz przy udziale biskupa wołyńskiego Dyonizego i biskupa pińsko-nowogródzkiego Pantaleona, ujawniono całkowitą zgodę poglądów dostojników Kościoła z przedstawicielami Rządu.

Sytuacja się jednak zmieniła, gdy przybyli na zjazd biskupi prawosławni z Grodna—Włodzimierz i z Wilna—Eleuterjusz. Przeciągnęli oni na swą stronę biskupa Pantaleona i, stanowiąc większość, odrzucili projekt statutu, narażając Cerkiew prawosławną w Polsce w dalszym ciągu na istnienie nieobjęte prawem.

Ciekawe, że opozycyjni biskupi nie ogłosili żadnych poprawek ani zarzutów w stosunku do projektu rządowego, dając przez to dowód, że wogóle nie chcą wchodzić w układy z Rządem polskim. Dwaj pozostali biskupi widzą szkodliwość akcji oponentów, lecz są wobec nich bezradni. Przypuszczać należy, że Rząd polski nie ulegnie intrygom, których źródła należy szukać poza granicami państwa i potrafi zapewnić egzarsze, będącemu głową Kościoła prawosławnego w Polsce, należyty posłuch, a czteromiljonowej ludności prawosławnej Państwa Polskiego prawną organizację kościelną.

Nie zważając na nieuzasadniony sabotaż trzech biskupów, Rząd polski ma ogłosić w tych dniach obowiązujący statut o prawach i obowiązkach Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystość sokola.

W dniu 26 lutego r. b. odbędzie się w Łucku wielka uroczystość—zlot Sokołów z całej Polski. Spodziewany jest przyjazd 30—40 delegatów.

Celem zlotu jest wzięcie udziału w uroczystem wręczeniu Gniazdu Łuckiemu wspaniałego sztandaru, ofiarowanego stolicy Wołynia przez Gniazdo Sokole w Westfalji.

Wobec ustawicznych szykan i prześladowań ruchu polskiego przez Rząd niemiecki w Westfalji, tamtejsze organizacje sokole zmuszone były zlikwidować swoją długoletnią pożyteczną działalność.

Ostatnią jednak wolą likwidacyjnego zebrania Sokolstwa polskiego w Westfalji było postanowienie, by sztandar wspaniały Sokolstwa Westfalskiego był przekazany temu gniazdu sokolemu, które pierwsze powstanie na wschodnich granicach Rzeczypospolitej (po Zjeździe sokolskim, jaki się odbył w Warszawie 1—3 lipca 1921 r.)

We wrześniu ub. r. zawiązane zostało Gniazdo Sokole w Łucku, dzięki czemu miasto nasze stało się kolebką pierwszego gniazda, jakie powstało po Zjeździe lipcowym na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Otóż dn. 26 lutego odbędzie się w Łucku jedna z niepowszednich uroczystości, uroczyste wręczenie sztandaru westfalskiego—Gniazdu Łuckiemu, akt braterstwa rodaków z dalekiego Zachodu z rodakami na Wschodzie.

Duch rycerzy kresowych z Zachodu w dniu tym ściśle zespoli się w sposób widomy ze strażą przędnią narodową na Wschodzie.

Dla przyjęcia gości-Sokołów w Łucku utworzył się Komitet obywatelski.

Ofiarowany Gniazdu Łuckiemu sztandar jest przepięknie haftowany i przedstawia wielką wartość.

Na co idą miljony?

Ze sfer kupieckich otrzymujemy list następujący:

„Wszystkie miasta w Polsce pobierają podatki miejskie. Ludność zgadza się na nie chętnie, gdyż za te podatki Magistraty utrzymują przeróżne instytucje użyteczności publicznej, jak: kanalizację, wodociągi, tramwaje, gazownie, elektrownie, obozy asenizacyjne, ustępy uliczne, szpitale, teatry, przytułki, ochronki, jadłodajnie, sale koncertowe, szkoły, ogrody, parki, łaźnie i kąpiele, remontują stale bruki i chodniki, budują własne gmachy, utrzymują stróżów nocnych, zakupują tani opał i t. d.

Co zaś czyni Magistrat m.

Łucka, pobierając od samych tylko kupców po 2% od puda od wszystkich wywożonych i przywożonych towarów i po 3% od przywożonego, przewożonego tranzytem przez miasto i wywożonego zboża i opału? Takie odsetki stanowią *setki miljonów*. I na co te miljardy u nas idą? Magistrat m. Łucka literalnie nic nie czyni w kierunku dogodności i przystojności publicznej. Nie daje ani wody, ani światła, nie oczyszcza ulic od śniegu ani śmieci, nie wywozi nieczystości, nie utrzymuje szkół, szpitala, ani przytułków, nie buduje teatru, nie urządził łaźni ani kąpieli, nie naprawia bruków ani chodników, nie utrzymuje ogrodów ani parków, nie zbudował ustępów publicznych ani żadnych własnych gmachów, nie zakupuje taniego opału. A więc co robi? na co traci miljony? Czyżby tylko na utrzymanie swoich funkcjonarjuszy? Ale co w takim razie ci funkcjonarjusze robią, skoro pozbawieni są wyżej wymienionego szeregu niezbędnych instytucji miejskich? Ściągają podatki? Istotnie, bardzo miłe zajęcie! Ale na jakie cele te podatki płyną?...“

Na naszych kolejach.

Krakowski *„Il. Kurjer Codzienny“* pisze:

„Prezes Dyrekcji Radomskiej Kolei Państwowych, p. Mrozowski, w swoich spacerach służbowych używa oprócz wagonu salonowego jeszcze trzech innych wagonów osobowych i jednego bagażowego, razem pięć wagonów i specjalny parowóz. W wagonach tych umieszcza się pracowników kolejowych jako sztab do osobistej obsługi p. Prezesa, a w wagonie bagażowym znajduje się cała kuchnia. Oprócz tego do jazdy takiej przydziela się z obowiązku nadzorcę telegrafów i jedną zapasową drużynę obsługi parowozowej, z czego pierwszy ma za zadanie połączyć cały pociąg z parowozem telefonem, drudzy jadą na wypadek zmiany. Do tego składu pracowników należeć musi także ślusarz wagonowy“.

Tak jeździ p. Prezes Dyrekcji Radomskiej. A nieszczęśliwi pasażerowie na Wołyniu jeździć muszą w wagonach nieopalonych, brudnych, zawszonych, nieoświetlanych i nigdy nieodkurzanych, roznoszących zarazę i śmierć...

Z Uniwersytetu Powszechnego.

Z powodu panujących silnych mrozów, zmniejszonej z tego powodu frekwencji słuchaczów oraz choroby kilku prelegentów, wykłady na Uniwersytecie Powszechnym w Łucku zawieszone zostały do dn. 20 lutego b. r.

Pierwszy okres działalności Uniwersytetu dał słuchaczom możność zaznajomienia się i wysłuchania połowy programu, zapowiedzianego przez poszczególnych wykładających.

Druga część wykładów rozpoczęta będzie w dniu 20 lutego i trwać będzie aż do ukończenia całkowitego kursu.

Na Uniwersytecie wykładów słuchało 100 słuchaczy.

O szwalnię dla repatrjantów.

Fala repatrjantów, która niebawem zwiększy się, przyjeżdża do nas bez bielizny i odzienia. To też najpilniejszą jest pomoc dla repatrjantów w bieliźnie i odzieży.

Należało by utworzyć w Łucku wielką szwalnię bielizny i najprostszych ubrań. W tym celu należałoby zakupić kilkanaście maszyn do szycia i do pracy zaprosić dobroczynne panie.

Zarząd T-stwa Dobroczynności postanowił już zaopatrywać wychodzących ze szpitala wojskowego w bieliznę i organizuje pomoc w tym kierunku. Ale to nie wystarczy, gdyż zasoby T-stwa Dobr. są niewielkie.

Należało by otworzyć szwalnię na większą skalę i to uczynić może tylko Wojewódzki Komitet Doraźnej Pomocy.

Kochane dzieci!

Może nie wiecie, że w szpitalu na Krasnem jest kilkanaścioro dzieci repatrjantów, to jest tych, którzy do Polski z Bolszewji powracają. Dzieci te są bardzo wynędzniałe, wychudłe i tak osłabione, że chodzić nie mogą—przeważnie też leżą spokojnie i cichutko na łóżkach szpitalnych. Ale siostry, które je dozorują, mówią, że z każdego kolorowego papierka lub strzępka cieszą się te dzieci bardzo i po kolei bawią się ładnie zdobytym skarbem.

Jak myślicie, czy nie sprawiło by tym dzieciom jeszcze większej uciechy, gdyby każde z nich miało do zabawy choćby parę kawałeczków papieru, kawałek ołówka, jakąś najzwyczajniejszą zabawkę? A lalka z gałganków, uszyta pracowitemi rączkami tych, które to przy pomocy mamusi lub starszej siostrzyczki zrobić potrafją? Toż to byłaby radość!

Jeżelibyście chciały cokolwiek dać tym dzieciom—a można wszystko: stare zabawki, stare sukienki, buciki, koszulki, słowem wszystko co Wam już jest niepotrzebne, a co takim biednym dzieciom przydać się może, to, zapytawszy o pozwolenie starszych, przynieście do księgarni p. Baranowskiego w Łucku i złóżcie do paki, która na ten cel jest przeznaczona, a Wasze podarunki zaraz Komitet Pomocy Repatrjantom biedactwom odda. *E. R.*

„Jasełka“ w Łucku.

Nie potrzebujemy powtarzać już dawno znanych frazesów o kształceniu społeczeństwa przez teatr. Napisano na ten temat już nie mało rozpraw przez uczonych mężów.

Od dawien dawna, jeszcze w czasach średniowiecznych, od wystawiania w szkołach t. zw. „misterjów“ do dziś dnia, trwa ta piękna tradycja przedstawiania Szopki, Jasełek lub Betleem, jak kto chce. Odegrywają, jak dawniej tak i teraz, „uczniacy“, — czyli młodzież szkolna.

Ten czysto polski utwór sceniczny przetrwał wieki, a wystawiany po wielkich miastach co tygodnia aż do Popielca zawsze ściąga tłumy widzów. Ciągle powtarzany, coraz to z nowymi dodatkami, mile zawsze widziany, nikogo nigdy nie nuży.

Ubiegłej niedzieli, d. 5 lutego, Łuck miał przyjemność i pożyteczną rozrywkę. Na scenie Domu Ludowego młodociani artyści, wychowańcy szkół zawodowych, odegrali „Jasełka“.

Publiczność odrazu zahypnotyzowana była akcją odegrywanych scen, to znaczy artyści przejęli się grą. Nie było tu tego zwykle odczuwanego w takich razach „odpowiadania“ lekcji w szkole, recytowania bezmyślnego żywych manekinów. Reżyser, p. prof. Majranowski, doskonale wywiązał się ze swego zadania, wpajając w młodzież zamiłowanie do sztuki.

Dekoracje i akcesorja, jak na nasze czasy wystarczające, przenosiły widza w dawne czasy; nadto stroje ludowe, ojczyste i obce, wspaniale wykonane przez uczenice żeńskiej szkoły kroju, pod mistrzowskim kierunkiem przełożonej p. Wło-

darczykowej, przyczyniały się znakomicie do wywarcia wrażenia. Podnieść tu należy, że w ten sposób otwiera się pole dzielnym uczenicom krawiectwa do wykazania swych zdolności w stylizacji strojów, wyrabia się smak i polot do artyzmu.

Wśród gości było kilka osób z Górnego Śląska, Lublina etc., którzy podziwiali grę i wystawienie sztuki.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że takiego Krakowiaka jak w 2 akcie, — łuckie społeczeństwo napewno jeszcze nie widziało.

Publiczność wypełniła salę aż po brzegi. Ze względu na to, że tłumy publiczności odeszły od kasy, nie widząc przedstawienia, dla zadowolenia ich— przedstawienie było powtórzone w poniedziałek, 6 lutego, z jeszcze większą werwą.

Oby takie rozrywki pożyteczne powtarzały się częściej!

Sprostowanie.

Od Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego otrzymujemy odpis polecenia Ministerstwa W. R. i O. P., oraz odpis odpowiedzi Ministerstwa na memorjał Stowarzyszenia Techników w Łucku z dnia 13 stycznia. Kuratorjum prosi o wydrukowanie wyżej wymienionej odpowiedzi Ministerstwa, w celu sprostowania błędnych informacyj, zawartych w memorjale Stowarzyszenia Techników, przytoczonym w № 3 „Głosu Wołyńskiego".

Dokumenty te brzmią; jak następuje:

Do Pana Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. na Okręg Wyłyński.

Wobec pomieszczenia w numerze 3 „Głosu Wołyńskiego" z dn. 15-I 1922 r. memorjału Stowarzyszenia Techników w Łucku, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poleca Panu Delegatowi sprostowanie błędnych informacyj, w powyższym memorjale zawartych, a to na podstawie przesłanego p. Delegatowi pismem z dnia 13 stycznia 1922 r. № 38/22. S. odpisu odpowiedzi Ministerstwa na powyższy memorjał.

Za Ministra *(—) Dr. Karol Dawidowski.*

—

Do Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników.

Odpowiadając na pismo Stowarzyszenia z dnia 5 stycznia 1922 r. i załączony do tegoż pisma memorjał, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stwierdza, że utworzenie Kuratorjów zostało nakazane Ustawą Sejmową. Utworzenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego było pierwszorzędnym interesem państwowym ze względu na odległość od Warszawy i konieczność wprowadzenia bezpośredniej administracji szkolnej na tym terenie, o stosunkach tak skomplikowanych, a niezmiernie dla Państwa ważnym.

Do normalnego funkcjonowania Kuratorjum potrzeba conajmniej 30 urzędników. Ze względu na brak lokali biurowych i pomieszkań, udało się Ministerstwu z trudem zebrać 15 urzędników. Tak szczupły personel nie może podałać olbrzymiemu nawałowi pracy, muszą zaś pracować i żyć w strasznych warunkach, bo dość powiedzieć, że prawie wszyscy urzędnicy śpią na składanych łóżkach lub siennikach w lokalach biurowych.

Jasnem jest, że przez dłuższy okres czasu nikt w tych warunkach pracować nie zechce.

Wobec tego stanu rzeczy, Kuratorjum miało nietylko prawo, ale i obowiązek domagać się, aby przyznany mu przez właściwe władze wojewódzkie lokal został rzeczywiście w całości oddany, a nie używany na mieszkania, gdyż nawet po oddaniu lokalu p. inż. Fedorowicza, położenie Kuratorjum jeszcze będzie rozpaczliwe. Stąd wynikła konieczność żądania, aby, w myśl rozporządzenia władz wojewódzkich, p. inż. Fedorowicz opuścił mieszkanie.

Pod względem formalnym sprawa przedstawia się następująco:

W lutym, marcu i kwietniu ub. r., na skutek pisma Ministerstwa W. R. i O. P., Urząd Wojewódzki w drodze rekwizycji przydzielił do wyłącznej dyspozycji Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego niewielki dom w Łucku przy ul. Kredytowej 6. Dążąc do możliwie prędkiego zorganizowania urzędu, zgodził się Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego objąć ten dom, znajdujący się po opuszczeniu go przez wojsko w stanie fatalnym: dach zaciekał, drugie piętro było całkowicie zrujnowane, brak było okien, niektórych drzwi, drzwiczek do pieców, część pieców była rozwalona, podłogi dziurawe i t. p.

Po objęciu domu stwierdził Delegat Ministra W. R. i O. P., że zamieszkiwało w nim 2-ch lokatorów prywatnych: porucznik Tąszewski, który zajmował jeden pokój, oraz inżynier Dyrekcji Robót Publicznych, p. Fedorowicz, korzystający drogą rekwizycji z 2-ch pokojów z kuchnią na I piętrze. Odpowiedzialni za sprawy mieszkaniowe urzędnicy, a mianowicie: inspektor administracyjny Urzędu Wojewódzkiego, starosta powiatowy i burmistrz, zakomunikowali Delegatowi Ministra W. R. i O. P., że pomienieni dwaj lokatorowie w krótkim czasie zostaną całkowicie usunięci. Por. Tąszewski sam dobrowolnie ustąpił dopiero w drugiej połowie września. P. inż. Fedorowicz mieszkał nadal, nie mając absolutnie zamiaru wyprowadzenia się.

Na serję pism Delegata Ministra W. R. i O. P. Nr. 1607 z dnia 12/VII, Nr. 3963 z dnia 15/X, Nr. 4527 z dnia 4/XI ub. r. i ponowne osobiste odniesienie się do Województwa, Urząd Wojewódzki zarządził ostateczne usunięcie p. Fedorowicza w terminie do dnia 10 listopada. W dn. 12 grudnia p. Dworakowski zarządził usunięcie p. Fedorowicza z terminem 24 godzin i wyznaczył mu lokal o 2-ch pokojach z kuchnią. Tymczasem i ten termin skończył się, a p. Fedorowicz nadal zamieszkiwał w lokalu Kuratorjum. Dopiero w styczniu b. r. został p. inż. Fedorowicz zmuszony siłą do przeniesienia się do innego, wyznaczonego mu lokalu. Żądanie w sprawie remontowania nowego lokalu dla p. Fedorowicza na rachunek Kuratorjum jest bezprawne, gdyż na mocy art. 10 „Ustawy z dnia 27/XI 1919 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń" skarb Państwa w tego rodzaju wypadkach ponosi „koszta przeniesienia", ustawa nie mówi zaś o żadnych kosztach remontu.

Z powyższego wynika, że postępowanie Kuratorjum było 1) najzupełniej legalne, 2) podyktowane istotną i pierwszorzędną koniecznością państwową, że zaś postępowanie p. inż. Fedorowicza było nielegalne i miało wszelkie cechy lekceważenia rozporządzeń właściwych władz.

P. inż. Fedorowicz miał prawie rok czasu na przygotowanie się do przeniesienia, domaganie się więc udzielenia jeszcze 24-godzinnej zwłoki, było tylko dalszym dowodem tego samego lekceważenia rozporządzeń Województwa.

Za Ministra
(—) *Karol Dawidowski,*
Sekretarz Generalny.

OFIARY

Na „maturzystów" w myśl odezwy Ks. Biskupa Godlewskiego i Prezesa Sądu Okręgowego w Łucku W. Jełowickiego

Józef Hr. Potocki 25.000

Na „Tydzień Repatrjantów"

Janusz Ks. Radziwiłł 100.000

Na Repatrjantów z Rosji.

Od Sądu Koleżeńskiego niższych urzędników Państ. Więzienia Łuckiego jako kara pobrana od Andrzeja Pohrebnego, ... 3000 mk. (Złożył p. Klejn, prezes Sądu Koleżeńskiego).

Mieszkowski Stefan . . . 1000 mk.

Korespondencje.

Z Krzemieńca.

Za zezwoleniem p. Starosty krzemienieckiego wyjechała do Warszawy delegacja 350 włościan ukraińskich z pogranicza bolszewickiego, które ma być ustąpione sowieckiej Ukrainie, w celu uproszenia Rządu Rzeczypospolitej, aby nie odstępował kilku wsi nad Horyniem w południowej części powiatu Krzemienieckiego, których mieszkańcy na zebraniach gminnych *jednogłośnie* postanowili, że za nic w świecie nie chcą przejść pod władzę „demokratycznego" rządu sowieckiego. Czy biedni ludzie uzyskają zadosyćuczynienie swojej prośby? Nie wątpimy, że Rząd wysłucha prośby tego idealnego plebiscytu żywiołowego, który w 100% wypowiedział się za Polską.

M.

Z Korca.

Starożytne miasto Korzec jest najdalej na Wschód położoną placówką polską. O półtora kilometra od ostatnich domów — stoją posterunki czerwonej gwardji. Jednak bliskość tych niemiłych sąsiadów nie ma ujemnego wpływu na życie Korzeczan. Płynie ono równo i spokojnie, urozmaicone czasem zabawą taneczną. Przedstawienia jednak na deskach teatralnych nie mieliśmy dość dawno. Mimo zapowiedzianych przez dwa kółka amatorskie występów, i jak słyszeliśmy kilku prób, żadne przedstawienie nie doszło do skutku. Wyjątek pod tym względem stanowi Szkoła Powszechna Polska. Mimo licznych trudności, jakie przedstawia brak kostjumów, sceny i t. d., urządziła ona „Jasełka", powtarzane dwa razy, oraz obchód Powstania Styczniowego.

Na program obchodu złożyły się deklamacje, śpiewy chóralne i żywy obraz, wykonane przez uczni i uczennice, oraz odczyt: „Powstanie Stycz-

niowe i jego skutki", wygłoszony przez p. Gąsiora, kierownika Szkoły polskiej. Widać jednak, że szerszy ogół nie interesowała ta rocznica, gdyż widzami byli przeważnie rodzice dzieci.

Jedną z ujemnych stron Korca jest brak komunikacji. Jedyny łącznik ze światem, to samochody, które kursują nieregularnie. Zawieje i mrozy odcięły Korzec od najbliższego miasta Równego. Zapewne ten brak łączności z większemi środowiskami kultury i władzami wyższemi powoduje dziwne stosunki w miastach, leżących na kresach, jak Sarny, Korzec, Międzyrzec i inne. Są one zaliczone do III klasy, a drożyzna panuje w nich większa, niż w Warszawie i Lwowie. Pobory nauczycielskie nie dochodzą biednych krzewicieli oświaty nigdy w porę, a często są obcięte. Jednego miesiąca brakuje dodatku drożyznianego, innego świątecznego, ten ostatni, na który każdy tak liczył przed świętami, jeszcze nie doszedł rąk właścicieli. Władze miejscowe dotychczas nie są poinformowane ze sfer wyższych, co winny szkołom. Ztąd nauczycielstwo i kierownictwo szkół ma to tylko, co po kilkakrotnem chodzeniu od magistratu do gminy — wyżebrze!

Dziwnym jest jeszcze jeden przejaw życia w Korcu. Oto istnieje tu sporo rozmaitych instytucji, zadowalniających wymagania miejscowej i zamiejscowej ludności. Szyldy kilkudziesięciu sklepów informują przechodniów, gdzie mogą zaopatrzyć się: w galanterję, manufakturę, zapasy spożywcze i t. d.

Nigdzie jednak nie dostrzeżemy najlżejszej oznaki, z której biedak mógłby zaczerpnąć nadzieję, że głodny znajdzie tu pożywienie, a wyczerpany odpoczynek. Nic nam nie mówi — o Dobroczynności.

W jesieni ubiegłego roku, Rząd rozesłał okólniki, zachęcające do zakładania instytucji dobroczynnych, lecz wszelkie usiłowania rozbiły się o władze wyższe. Miejmy nadzieję, że zmiany w składzie urzędników m. Korca dodatnio wpłyną na projekty miejscowej inteligencji co do założenia Towarzystwa Dobroczynności. Interesujący się sprawą opieki nad biednymi starają się o otwarcie ochrony dla dzieci i o znalezienie sposobu zapomogi dla uciekinierów z Bolszewji, których dotychczas spotyka w naszem mieście chłód i głód. Osoby uzdolnione, godne zaufania i fachowe w zawodzie, znajdują się na miejscu. Są niemi zakonnice Sercanki przybyłe tu z Żytomierza. Czekają one pracy, a dzieci biedacy czekają pomocy. Czy napróżno?

Odpowiedzi od Redakcji.

P. J. Paszkiewiczowi, sekretarzowi gminy „Nowomalin", pow. Ostrogskiego.

List Sz. Pana otrzymaliśmy już po wydrukowaniu listu p. St. Starorypińskiego, nie zamieścimy go przeto, gdyż dyskusję w tej sprawie uważamy za dostatecznie wyjaśnioną.

Notatki.

Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich.

Od Komitetu VII-go Zjazdu Prawników i Ekonomistów Polskich (adres Poznań, Uniwersytet, Dziekanat prawniczy) otrzymaliśmy następujący komunikat:

W okresie Zielonych Świąt odbędzie się w Poznaniu VII Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich.

W Zjeździe wezmą również udział prawnicy i ekonomiści francuzcy (jako członkowie i referenci).

Dokładny program Zjazdu, oraz wykaz zgłoszonych referatów podaje każdy zeszyt „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego", organu Wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (prenumerata roczna 2100 mk.).

Osoby pragnące przyjąć referat w zakresie oznaczonych tematów uprasza się o rychłe zawiadomienie Komitetu i nadesłanie najpóźniej do 15 lutego tez zasadniczych, obejmujących ostateczne wyniki referatu w rozmiarze nie przewyższającym 2 stron druku.

Wkładka dla uczestników Zjazdu wynosi 1500 mk. Dla osób, które nadeślą wkładkę i wyrażą przed 1 maja b. r. życzenie zapewnienia im mieszkania, zarezerwuje Komitet pokoje. Wkładki należy nadsyłać pod adresem: Poznań, Słowackiego 27, Dr. Józef Jan Bossowski.

Konkurs dla nauczycieli.

Instytut Socjologiczny w Poznaniu w związku z Dyrekcją Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Grodnie, pragnąc zapoznać się szczegółowo i zaznajomić społeczeństwo z warunkami i wynikami pracy nauczycielskiej w szkolnictwie ludowem, ogłaszają niniejszem Konkurs na wspomnienia nauczycielki i nauczyciela szkół elementarnych wiejskich lub miejskich.

Ponieważ społeczne warunki pracy inne są dla mężczyzn niż dla kobiet, więc Instytut wyznacza osobne nagrody:

50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia kobiety-nauczycielki.

50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia mężczyzny-nauczyciela.

Wspomnienia powinny objąć niemniej niż 300 stronic pisanych, wielkości zwykłego zeszytu, im więcej tem lepiej. Muszą one zawierać:

1) Życiorys autora (autorki) do czasu poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, ze szczególnem uwzględnieniem tych czynników, które go spowodowały do wyboru tego zawodu.

2) Dokładny opis życia osobistego autora (autorki) w ciągu jego nauczycielskiej pracy, ze szczególnem uwzględnieniem stosunku otoczenia społecznego (zwłaszcza rodziców dzieci szkolnych) do jego (jej) osoby i działalności we wszystkich miejscowościach, w których zajmował(a) się nauczaniem.

3) Krótki opis warunków zewnętrznych nauki szkolnej: budynków i urządzeń szkolnych, położenia szkoły, odległości z której dzieci przychodzić muszą na naukę, czasu w którym nauka się odbywa i t. d.

4) Charakterystykę dzieci szkolnych: ich usposobień, ich warunków domowych i t. d.

5) Opis dokładny przedmiotów, celów i metod wychowania szkolnego, faktycznie używanych przez autora (autorkę).

6) Opis wyników nauczania, ze szczególnem uwzględnieniem niezwykle pomyślnych i niezwykle niepomyślnych skutków. Chodzi tu zwłaszcza o jednostki, które w wyjątkowym stopniu skorzystały z wychowania szkolnego, oraz o te, względem których wysiłki pedagogiczne nauczyciela okazały się wyjątkowo bezpłodnemi; należy też o ile możności wyjaśnić przyczyny powodzenia i niepowodzenia.

7) Zamiary, pomysły i marzenia autora co do polepszenia stanowiska społecznego nauczyciela i podwyższenia poziomu i skuteczności wychowania szkolnego.

Najważniejszą sprawą, na którą zwrócić należy uwagę przy pisaniu tych wspomnień, jest przytaczanie możliwie licznych i szczegółowo opisanych *przykładów i faktów konkretnych.*

Nazwiska i nazwy miejscowości można zmieniać, kto i jak chce.

Wspomnienia kobiet winny być przesyłane pod adresem: Dr. Marja Szwejkowska, Dyrektorka Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, Grodno.

Wspomnienia mężczyzn pod adresem: Prof. Dr. Florjan Znaniecki, Poznań, Uniwersytet.

Termin nadsyłania rękopisów: 1 lipca r. b. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed 1 października r. b. W razie, gdyby żadna z prac, nadesłanych na wzmiankowany termin, nie zasługiwała na nagrodę, Instytut zastrzega sobie prawo odłożenia konkursu na ½ roku.

Prace nadesłane stanowić będą własność Instytutu Socjologicznego. Gdyby Instytut znalazł dla której z nich wydawcę, autor otrzyma połowę honorarjum, druga połowa przypada Instytutowi.

„Ruch Prawniczy i Ekonomiczny".

Wyszedł z druku 1-szy zeszyt za 1922 r. kwartalnika „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny", organu Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na treść zeszytu składają się: Rozprawy: „Kościół Rzymsko-Katolicki a Konstytucja Polska" przez Prof. Jaworskiego; „Zagadnienia ordynacji wyborczej do Sejmu" przez Prof. Peretiatkowicza; „Zniesienie najemnictwa" przez Prof. Szymańskiego; 2) Przegląd piśmiennictwa: 27 recenzyj oraz biljografja z bieżącej literatury prawno-ekonomicznej polskiej i obcej; 3) Przegląd prawodawstwa: Prawo cywilne, handlowe, proces cywilny, zobowiązania międzynarodowe Polski, kronika sejmowa; 4) Przegląd orzecznictwa: Orzecznictwo karne i cywilne Sądu Najwyższego dla wszystkich trzech dzielnic: 5) Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, spółdzielczość, gospodarka komunalna; 6) Miscelanea: Zjazd Prawników i Ekonomistów, Wyniki spisu ludności, Zasady daniny państwowej

etc.; 7) Przegląd czasopism prawniczych i ekonomicznych.

Adres Administracji: Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, pl. Wolności. Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową 2100 mk.

Ruch w fabrykach.

Za przykładem Łodzi uruchomiono również, czynne dotąd tylko 3 dni w tygodniu, na dni 6 fabryki w Pabjanicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli i Tomaszowie. Do powiększenia produkcji przyczyniło się, nie jak poprzednio twierdzono, przybycie kupców sowieckich po towary, lecz kupców z Małopolski, Wielkopolski, kresów i Wileńszczyzny. Produkuje się przeważnie towary letnie. W niektórych fabrykach są już nawet dyżury nocne.

Głód w Rosji.

Głód w Rosji przybiera coraz straszniejsze rozmiary. Wypadki żywienia się mięsem ludzkiem są coraz częstsze. W Kamionce gub. Samarskiej aresztowano 2 kobiety, pod zarzutem zabójstwa dwóch staruszek w celu użycia trupów na pożywienie. Te same kobiety żywiły się poprzednio mięsem swych zmarłych dzieci. We wsi Wielka Huczyna pow. Puhaczewskiego stwierdzono urzędownie, że dziesięć rodzin żywiło się mięsem trupów odgrzebanych na cmentarzu. Wypadki ludożerstwa zdarzały się również we wsi Sławniki. W Rzeczypospolitej Baszkirskiej, jako pokarmu, używano chleba, wyrabianego z mąki otrzymywanej z mieszaniny kości zwierząt domowych i gliny. Ludność żywi się również suszonym nawozem końskim. Klęska głodu nawiedziła też okolice Orenburga. W jednym tylko pow. Kałmykowskim 3.000 dzieci skazanych jest na nieuniknioną śmierć głodową.

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie artykułu 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

9 marca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Rówieńskiej, przestrzeni 198 sąż kw., należąc.. do Mojżesza Chaima Fajfera (Fafer) i Małki Dwojry Sztrajmel (Fidel).

14 marca 1922 roku.

Folwark „Chobułtowo" pow. Włodzimierskiego, przestrzeni 219 dz. 253 sąż. kw., należący do Antoniego Kaczkowskiego.

Dobra ziemskie „Zimno" pow. Włodzimierskiego, przestrzeni 414 dz. 626 sąż. kw., nabyte przez Zygmunta Paneckiego od hr. Adama Ledóchowskiego.

Udział (prawo) do $17^1/_2$ dz. w nieruchomości przy kolonji Hnidawa, pow. Łuckiego, nabyty przez Józefa Albrechta od Jerzego Tifenbacha.

Folwark Wołczek wydzielony z majątku przy wsiach Leźnica, Michale i Młynisko pow. Włodzimierskiego, około 520 hekt., nabyty w drodze darowizny przez Marję hr. Sobańską od Oktawji hr. Skrzyńskiej.

15 marca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Szosowej, przestrzeni 137 całych i 95 sąż. kw., nabyta przez Marję Buslik od Antoniego, Witolda i Bronisława ks. Mossalskich, Kamilli Maciejewskiej i innych.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedmieściu Krasnem przy ul. Poznańskiej, przestrzeni 126 sąż. kw. nabyta przez Wolfa Sawickiego od Symeona Wasiliszyna.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Szosowej i Szkolnej — pierwszej, przestrzeń 157 sąż. kw. należąca do Lejzora syna Jankla Rajchmana.

Dobra ziemskie „Wielka Milcza" z folwarkami Makarycha, Grządki i Głęboka Dolina, pow. Dubieńskiego, przestrzeni 570 dz. 766 sąż. kw. należące do Józefa Marjana Korzeniowskiego.

17 marca 1922 roku.

Działki ziemi z dóbr Berewica przy wsi Chorłupy, pow. Dubieńskiego, ogólnej przestrzeni 195 całych 15 setnych morgów, nabyte przez Jana i Marjannę Gryglickich, Jana Kamińskiego, Jewgrafja Swedynę i Stanisława Skrzyneckiego od Fabiny Milowiczowej.

20 marca 1922 roku.

Dobra ziemskie przy wsi Werchy, pow. Kowelskiego, przestrzeni 3289 dz. 373 sąż kw., nabyte przez Henryka Przewłockiego od Konstantego Przewłockiego.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

233—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk. ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*